Nr 250. Kraków, 1 Listopada — Niedziela. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Basylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . 2 złr.
„ od 1 Listop. do 31 Grudnia . 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Listopad złr. 2 50 c.
Od 1 Listop. do końca Grudnia . „ 5 — „

Kraków 31 października.

Dwadzieścia sześć lat żywota dziennik nasz dziś kończy. Rokrocznie zapisujemy tę chwilę pod wpływem usposobienia politycznego, w jakiem nasz kraj się znajduje, albowiem odbijać się ono musi w publicystyce, która mniéj więcéj jest jego zwierciadłem. Wprawdzie zwierciadło to jest albo pochlebnem i przedstawia postać o żywszych barwach z urodziwszem obliczem, albo przeciwnie, wykrzywia ją i szpetniejszą wyobraża, niż jest w istocie. Staraniem było zawsze naszem nic nie dodawać ani ujmować, pragnąc, aby w tem naszem zwierciedle kraj widział się takim, jakim jest. Oblicze też jego bywało niekiedy ożywionem i rozognionem, to znów omdlałem i ospałem, a gorączka ta, albo przeciwnie, apatya były zarówno stanem anormalnym, chorobliwym. Dość przeto wpatrzeć się bacznie w zwierciadło, aby poznać ten stan i starać się w pierwszym razie zimną rozwagą uspokoić wzburzone nerwy, w drugim silną wolą ducha skrzepić ciało.

Nie na tem jednak zadanie nasze dziennikarskie przestawało. Wiedząc, jak często dość potrącić rzecz pożyteczną, aby znalazła przyjęcie i zastosowanie, gdy znów innym razem dzień po dniu, tydzień po tygodniu, po całych nawet latach trzeba jedno powtarzać, i to pod rozmaitą formą, aby wyjednać uznanie, nie wahaliśmy się podejmować inicyatywy w sprawach, które nam się zdawały na korzyść kraju obracać i z których wróżyliśmy dla niego moralny albo materyalny pożytek. Niech nam wolno będzie przynajmniéj raz do roku choć ogółowo powołać się na świadectwo tych bezstronnych czytelników stałych, którzy z pismem naszem tak się zespolili duchem i sercem, iż w każdéj ważnéj chwili, wobec każdéj publicznéj sprawy znajdujemy u nich poparcie czy w listach ich i artykułach, czy w reprezentacyach miejskich i powiatowych, w Sejmie i w Radzie państwa. Pamiętają oni dobrze te sprawy i te okoliczności, gdzie głos ich dawał nam poparcie, a nadto są kwestye jeszcze nie rozstrzygnięte ostatecznie, w których ten głos odzywa się dotąd.

Nie idzie nam o chlubę, i dla tego ilekroć myśl nasza znalazła przyjęcie u tych, których słowo bywa chętnie słuchanem, zamilczaliśmy o sobie, popierając każdy krok ku celowi wiodący, i znów wtenczas stawaliśmy się chętnie echem, dając prym każdemu, kto zdanie nasze podzielał.

I w takiéj to pracy przetrwaliśmy więcéj niż ćwierć wieku, a z każdym rokiem przybywało nietylko lat ale i zadań, choć sfera ani się ścieśniła ani rozszerzyła. Dziś jak zawsze mamy jeden cel wytknięty jasno i wyraźnie, do którego zmierzamy, zarówno czy chwilami przystępniejszy się zdaje, czy też przychodzi nam przedzierać się do niego przez trudy i cierpienia. Program nasz krótki: jako Polacy i katolicy mamy tylko na oku dobro narodu i kościoła, a pod tem hasłem, da Bóg, przetrwamy teraźniejsze i przyszłe walki, jak przetrwaliśmy przeszłe.

Pisząc po raz pierwszy i jedyny o hr. Arnimie w chwili jego uwięzienia, pozwoliliśmy sobie powiedzieć, że jeżeli więzienie miało być, jak utrzymywano, środkiem wymuszenia na nim zwrotu papierów, które za własność swoją uważał, natedy cała sprawa redukowała się do pytania: jak długo hr. Arnim więzienie wytrzyma? Owoż zdaje się, że zdrowie jego nie pozwalało, aby można przeprowadzać próbę, jak długo wytrzyma, a rząd w obawie, że nie wytrzyma wcale, wypuścił go z więzienia i odesłał do domu.

Innego dotąd rezultatu całej tej sprawy nie widzimy. Światła dotąd żadnego w niej nie przybyło. Skoro zaraz po uwięzieniu, ofiarowała jego rodzina kaucyą, i to bez ograniczenia wysokości, aby tylko hr. Arnim mógł odpowiadać z wolnej nogi, a rząd nie przyjął tej propozycyi, zdawać się mogło, że były poseł jest istotnie przestępcą, że mu zarzucano zdradę stanu. Ale jakże to pogodzić z uwolnieniem go dzisiejszem za kaucyą stu tysięcy talarów i pod warunkiem, że się z państwa nie oddali. Jeżeli nieograniczona kaucya wówczas nie wystarczała, jakże dziś sto tysięcy talarów wystarczają? Więc hr. Arnim przestał być niebezpiecznym przestępcą, któryby się ucieczką z poświęceniem majątku ratował? A jeżeli stan zdrowia nie pozwala mu myśleć o ucieczce, i jest dla rządu dostateczną rękojmią, to znów pocóż kaucya i ów warunek?

Zgoła wyznajemy, iż nie widzieliśmy nigdy, aby nawet w rządach, które już do przeszłości należą, sprawa tego rodzaju wlokła się w takiej ciemnocie i niepewności. Przedstawiała się ona zaraz na drodze absolutnej, kazała się domyślać gry namiętności, otwierała pole do przeróżnych wniosków — w dalszym ciągu zdawaćby się mogło, że brakło postanowienia, energii i w końcu materyału tym, co ją wywołali. Głoszą też, że zamiarem jest zaniechać dalszego jej prowadzenia. Byłoby to może najwygodniej, ale czy jest to możliwem? Nam się tak nie wydaje z przeróżnych względów.

Jeżeli bowiem, o ile się dotąd pokazało, nie ma innej istoty czynu, prócz zatrzymania papierów, które hr. Arnim wzbrania się wydać, twierdząc, że zatrzymać je miał prawo, gdyż były i są jego własnością, cóżby więc znaczyło zaniechanie sprawy wytoczonej z takim hałasem, jak uznanie, że hr. Arnim był w swojem prawie? Nie możemy bowiem ani na chwilę przypuścić wiadomości świeżo w dziennikach podanej, że hr. Arnim wydać owych papierów nie może, gdyż są w ręku cesarskiem. Nie zgadza się to bowiem ani z powagą Korony, ani z przenikliwością kanclerza. Uwięzienie hr. Arnima w tym przypadku byłoby jedynie skompromitowaniem władzy w sposób dotąd niepraktykowany.

Umorzenie sprawy hr. Arnima, byłoby w każdym razie wielką ks. Bismarka klęską, pomimo wszelkich usiłowań, jakieby łożyła prasa niemiecka dla dowiedzenia, że kanclerz żadnego nie brał w niej udziału. Są bowiem rzeczy, których żadną siłą Europie nie wyperswaduje. Kilka dymisyj w rodzinie Arnimów nie wynagrodziłoby takiego nieudania się w sprawie tak ogromnego rozgłosu. A przytem, czy można myśleć, aby hr. Arnim zniósł w milczeniu takie postępowanie, z którego chociaż politycznie wyszedł zwycięzcą, niemniej może zażądać drogą sądową zadość uczynienia....

W każdy sposób, lubo bieg sprawy hr. Arnima w sądzie jest nam zupełnie nieznany, ani też w tem co piszemy nie bierzemy go wcale w rachubę, polityczna jej strona wydaje nam się bardzo dla kanclerza niemieckiego niefortunną. Najlepszy zaś dowód, że jest taką, upatrywać należy w tem, że mu bardzo wielu zwolenników odstręczyła, nie z powodu aby ją za niesprawiedliwą poczytywali, ale że przeczuwają, iż się nieszczęśliwie dla kanclerza obróci.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 30 października.

Bardzo trafnie nazwał dziś ktoś ostatni alarmujący ustęp w mowie tronowej „efektownym zwrotem dziennikarskim“. Pobudek i celu tego nawet w ustach niemieckich tak śmiałego zwrotu, grożącego szablą, nikt sobie wytłumaczyć nie jest w stanie. Tutejsze dzienniki widocznie zostają pod pierwszem wrażeniem i nie umieją sobie zdać sprawy z ostatniego ustępu w przemówieniu Cesarza Wilhelma. Niektóre z nich, znane z przesady, już widzą pokój europejski zagrożonym. Cesarz Niemiecki mówi, iż daleką mu jest wszelka pokusa użycia zjednoczonej potęgi państwa w innym celu, aniżeli ku obronie monarchii, owszem dzięki tej potędze rząd niemiecki może zachować milczenie wobec „bezzasadnych podejrzywań polityki niemieckiej“, a dopiero wtedy stanąć w pozycyi przeciw złej woli i namiętności stronniczej, z której pochodzą, gdyby te namiętności miały zamieniać się w czyny. W takim razie liczy na to Cesarz Niemiecki, iż każdego czasu cały naród na czele swych monarchów stanie w obronie praw i honoru państwa. Przeciw komu — pytają się tutaj — zwraca się gniew ks. Bismarka? Czy nieprzyjazne Niemcom intrygi dojrzały już do tego stopnia, iż przestroga przy tak uroczystej sposobności, przestroga z tronu zdawała się konieczną i potrzebną? Ponieważ ks. Bismarka uważać należy za autora mowy tronowej, tem więcej dziwić się trzeba tej świeżej rękawicy wojennej, jaką śmiało rzuca jużcić nikomu innemu, tylko znowu Francyi. Bo przecież wątpić nie można, że ks. Bismark nie prowadzi z tronu polemiki z dziennikami francuzkiemi lub wiedeńskiemi, ale udziela Francyi *memento*. O ile sobie przypominam, ostatniemi czasy przypisywano polityce niemieckiej zamiary wrogie pokojowi europejskiemu w sprawie hiszpańskiej, i to tylko w dziennikach. Mowa tronowa zatem identyfikuje rząd francuski z niepokojącemi artykułami dziennikarskiemi.

W skutek mowy tronowej wywiąże się polemika ostra między prasą francuską a niemiecką, a każdy bezstronny przyzna, że żadnego nie było powodu do takiej zaczepki, jaką zawiera mowa tronowa. Tutaj obiegają jeszcze dwie inne wersye o pobudkach tego wstępu w mowie tronowej. Podług jednej ma on na celu wywrzeć nacisk na *Reichstag* niemiecki, aby uchwalił, budżet wojskowy; podług drugiej zaś imponująca i pełna siły i poczucia potęgi mowa tronowa miała podniecić powagę ks. Bismarka, zachwianą nieco przez proces hr. Arnima.

Gaz. Augsburska podaje dwa artykuły o austryackich stosunkach uniwersyteckich. Jeden napisany przez prof. Gneista i poświęcony założeniu akademii w Zagrzebiu, jest bardzo pochlebnym dla Kroacyi i Słowian południowych. Z artykułu tego widać, że Kroaci istotnie nowopowstałą akademię uważają za warownię przeciw Madyaryzmowi. Prof. Gneist zastanawia się także nad harmonią, jaka panuje w Kroacyi między narodowością a duchowieństwem i bardzo podnosi patryotyzm księży chorwackich. Tak korzystną krytykę ze strony słynnego prawnika niemieckiego Kroacya zawdzięcza swej politycznej samodzielności, która zawsze jedna przyjaciół. Drugi artykuł — widocznie natchniony przez ministerstwo oświaty w Wiedniu — podejmuje walkę przeciw profesorom uniwersytetu wiedeńskiego, zarzucając im systematyczną opozycyę przeciw ministrowi oświaty, począwszy od rozporządzenia w sprawie ćwiczeń seminaryczych. Artykuł posądza po prostu profesorów wydziału prawniczego w Wiedniu o chęć prowadzenia błogiej bezczynności. Daleko rzeczy doszły, jeźli artykuły półurzędowe w piśmie zagranicznem w podobnym tonie wyrażają się o pierwszym uniwersytecie w monarchii. Może podobne artykuły są zgodne z prawdą, ale nie zdolne są dźwignąć powagi uniwersytetu.

Sprostować muszę jedno z doniesień moich. Baron Zulauf-Pottenburg opuszcza wprawdzie Ateny, ale nie udaje się do Kopenhagi, gdzie bawi bardzo uzdolniony austryacki poseł hr. Kalnoky, lecz prawdopodobnie obejmie poselstwo w Sztokholmie.

N. Pan dopiero d. 6 listopada udzieli audyencyj w Wiedniu przed samym wyjazdem do Kladruba w Czechach. Zdaje się, że po wyścigach N. Państwo na jeden dzień pojadą do Pragi celem odwiedzenia Cesarza Ferdynanda.

Warszawa 26 października.

W sądach tutejszych rozpatrywaną była ciekawa sprawa. Niejaki Szmidecki, ożeniwszy się z wdową także po Szmideckim (imienniku swoim), skazany został w roku 1864 na zesłanie do robót ciężkich w kopalniach Syberyi, majątku jednak nie skonfiskowano skazanemu, chociaż posiadał własności nieruchome. Aż dotąd nic nadzwyczajnego. Ale oto w synowcach więźnia i kuzynach, a później i w osieroconej małżonce obudza się chciwość: pragną zagarnąć opuszczony majątek. Z początku zadowalniają się administrowaniem i zabieraniem całego dochodu, jakby z prawnej swej własności, ale skoro zjawił się pierwszy manifest, ułaskawiający zesłanych, i Szmidecki wydostał się z kopalń, czcigodna jego rodzina z przestrachem spostrzegła, że jeszcze jeden lub dwa podobne manifesty, a więzień powróci do kraju, wejdzie w posiadanie majątku, zażąda rachunków z administracyi i zwrotu dochodów pobranych, z których, mówiąc nawiasem, nie posyłano mu na Sybir ani grosza. Żądza pieniędzy zaślepiła rodzinę Szmideckich do tego stopnia, że postanowili skorzystać z jedynego punktu prawa, dozwalającego według ich mniemania zagarnąć im administrowany majątek i za poradą budowniczego tutejszego Witkowskiego (imiennika prezydenta Warszawy) siostrzeńca Szmideckiej, odwołali się w drodze sądowo-cywilnej o przysądzenie im administrowanego majątku w drodze działów po zmarłym cywilnie więźniu Szmideckim.

Podobnego przykładu pomimo tylu wygnań nikt u nas jeszcze nie widział, oburzenie też było ogólne tak, iż rodzina Szmideckich z trudnością wynalazła dla siebie obrońcę sądowego i to w osobie uczestnika sprawy jednego z siostrzeńców skazanego. Występujący z akcyą sądową mniemali z początku, iż sądy nasze pod naciskiem tendencyi rządowej przyznają im prawo do działów. Takby może się i stało, gdyby sprawa przyszła pod rozpoznanie sądów w tym jeszcze okresie czasu, kiedy Szmidecki siedział w kopalniach, ale losy zrządziły, że właśnie sądy zabierały się do sądzenia, kiedy skazany przeniesiony już był na mieszkanie do Rosyi, a ostateczne osądzenie nastąpiło w tych dniach już w obecności powróconego do kraju więźnia. Wszystkie trzy instancye jednomyślnie żądanie pozywającej rodziny oddaliły, skazując ją na zwrot kosztów procesu, zdanie rachunków za cały czas administracyi majątku i zwrócenie pobranych dochodów z procentem. Wyroki te wywołały ogólne zadowolenie, a rodzinie Szmideckich oprócz kar moralnych przyniosły jeszcze zupełny upadek finansowy. Raz przynajmniej stało się zadość sprawiedliwości. Żadne z pism tutejszych nie podało dotychczas o tej sprawie choćby pobieżnej wzmianki, widocznie cenzura nie rada była z takiego zakończenia sprawy.

Kiedy już zawadziłem o cenzurę, pozwólcie mi o niej coś jeszcze powiedzieć. Instytucya ta pod sterem Ryżowa nie ma właściwie co robić, musi zatem wynajdywać sobie zajęcie i wynajduje je, co prawda, pilnie. Niedawno *Gazeta Warszawska* zamieściła korespondencyę z Paryża, w której wspomniane było z pochlebnem przymiotnikiem nazwisko tutejszego dawniej kupca i obywatela Kwiatkowskiego, zmarłego przed kilku laty we Francyi na emigracyi. Kwiatkowski, jak mówią, Bogu duszę był winien, ale zbiegiem okoliczności był naczelnikiem konstablów w Warszawie w roku 1861. Chociaż na godność tę mianował go sam ówczesny namiestnik książę Gorczakow, przyszedł jednak pamiętny dzień rzezi ulicznej 8go kwietnia, a Kwiatkowski wyjechał za granicę i już więcej nie wrócił do kraju. Otóż za wspomnienie nazwiska tak niebezpiecznego człowieka *Gazeta Warszawska* dostała się w opały cenzuralne. Mnóstwo było śledztw, pisań i wymyślań, a w końcu wszechwładny Ryżow polecił *Gazetę* opóźniać codziennie. Wyrażenia tego nie zrozumie chyba żaden mieszkaniec Europy. Opóźnianie pisma jest karą wynalezioną przez Ryżowa, a podobno jeszcze przez jego poprzednika Fuchsa, i polega na tem, iż cenzor przetrzymuje u siebie po kilka godzin, albo i dnie całe, posłane mu odbitki artykułów, a pismo skutkiem tego zamiast wyjść o godzinie 4ej popołudniu, wychodzi zaledwie w nocy lub nazajutrz, co stanowi na poczcie spóźnienie o całą dobę w ekspedycyi. Podobną karę i to przez kilka miesięcy z rzędu ponosiły przed trzema laty oba *Kuryery: Codzienny* i *Warszawski*, wychodząc na drugi, albo i trzeci dzień dopiero. Jakiś czas robiono coś podobnego z *Gazetą Polską*. Dostało się nareszcie i *Gazecie Warszawskiej*, ale na szczęście, kara ta trwała tylko parę dni.

Na jakiej zasadzie podobne bezprawie, narażające kieszeń wydawcy na znaczne straty, publicznie się u nas spełnia, może objaśnić tylko duch tutejszych urządzeń, niezważający na niczyje interesa i oddający życie i majątek, wolność i honor każdego obywatela na łaskę pierwszego lepszego czynownika. Czasem jeśli wybryk jest za silny albo popełni go ktoś będący w stanie niełaski, władza wyższa karze winnego przeniesieniem na inną posadę — oto i wszystko. Niesłychanie zaś rzadkie są przypadki rzeczywistego ukarania. Donosiłem wam na przykład o wybrykach komisarza policyjnego Tura z restauratorem Jasińskim z Doliny szwajcarskiej podczas tutejszej Wystawy. Otóż Tur, którego miano już skazać na tydzień aresztu i 100 rubli kary, wykręcił się od wszelkiej odpowiedzialności i jeszcze za pożyteczną służbę na placu Wystawy przyznano mu pierścień. Na szczęście Kotzebue przeczytał waszą korespondencyę z Warszawy o całej tej sprawie i polecił rzecz tę raz jeszcze sobie przedstawić, a pierścień zatrzymać do dalszej dyspozycyi.

We środę 21 b. m. dymisyonowany od artyleryi oficer Zieleński, wszedłszy wieczorem do mieszkania naczelnika artyleryi jenerała-adjutanta, Kostandy, zmierzył doń z rewolweru. Jenerał, człowiek jeszcze młody, rzucił się na strzelającego i wytrącił mu z ręki rewolwer, poczem ze służbą związał napastnika i odesłał go do domu szpitala wojskowego jako obłąkanego. Czy Zieleński jest obłąkanym, nie wiem, ale mówiono mi, że napada Kostandę już drugi raz. Kostanda odznaczył się w r. 1863 i całą karyerę tu zdobył swem srogiem postępowaniem. Mieszka obecnie w pałacu hr.

Część literacko-artystyczna.

Andrzej Zamoyski.

Chwalić szczęśliwych rzecz łatwa, wieńczyć zwycięzców, wznosić pomniki dla wielkich statystów i zręcznych dyplomatów, którym się powiodło, bo im sprzyjały okoliczności a służyły wszelkie środki bywa u innych narodów ostatniem pozagrobowem pochlebstwem dla wybrańców fortuny. Nam inne przypada zadanie: mamy uczcić wielkie nieszczęście, mamy chwalić pracę niezmordowaną, co rozwiana katastrofą, cnotę nieskazitelną, hart niezłomny, mamy bronić usiłowań, wytrwałości, poświęcenia, co na chwilę zabłysły kwiatem, lecz wnet zmrożone nieowocowały, zgoła mamy mówić o mężu, który był pomnikiem nieszczęść narodowych.

Potępić go, nic łatwiejszego, zwłaszcza w czasach, kiedy powodzenie o wszystkiem rozstrzyga, ale w takim razie trzeba potępić naród cały, że jego wyniósł na naczelnika, i trzeba się ugiąć przed tymi, przed którymi Andrzej Zamoyski nigdy się nieuginał i wyprzeć się tego, czego on się nigdy niewyparł. Niewystarczy bowiem powiedzieć: była inna droga i inny człowiek, bo i tamtemu się niepowiodło, a czy się powieść mogło — rzecz więcej niż wątpliwa.

Bywają drogi paralelne, co z jednego wychodzą punktu i do jednego wiodą celu i dla tego właśnie, że są równoległe, lubo ich mała tylko rozdziela przestrzeń, nigdy się spotkać i złączyć niemogą. Są ludzie, jakby z ciosu wykuci, co po tych drogach równoległych idą obok siebie, wspólnem pałający uczuciem, ale spotkać się niemogą, bo patrzą tylko przed siebie: jeden idzie na czele całego kraju, całego obywatelstwa i zboczyć z swej drogi niemoże, bo ona szczera i miłością wytknięta; drugi, samotny, i nieogląda się kto za nim podąży, bo wierzy w potęgę tej myśli politycznej, że ona sama bez udziału społeczności wszystkiego dokona. Po czyjej stronie wina, że się te dwie postacie niespotkały — nierozstrzygamy, to pewna, żeby się spotkały w ostatecznym celu. Wiemy tylko, że Andrzej Zamoyski na krok jeden niezboczył z tej drogi pracy i szczerości, że dochował do końca w swym zastępie jawność i karność — lecz w poprzek tych dwóch dróg równoległych otwarła się przepaść, a zanim do niej doszedł zastęp, któremu przewodniczył, już przywódcę odcięto od całego obozu, wygnano z kraju, aby niewstrzymywał u brzegu przepaści.

Oto osnowa dramatu politycznego, który był wstępem straszliwej tragedyi narodowej, ale zarazem był epilogiem tej epoki pracy organicznej i umoralnienia społecznego, tej epoki co w porozbiorowych dziejach stanowi jedyną chwilę zdrowia i produkcyjnego działania, a którą historya nazwie imieniem pana Andrzeja.

To też nie tam, gdzie się już ważą fatalizmy dziejowe, gdzie się spotykają wpływy rewolucyi zachodniej z rewolucyą wschodu, gdzie się spotykają żywioły obce, całej rzeczy można Europy, dyplomacya, spiski, socyalne cele i widoki nihilistyczne— nie tam wśród burzy, która zawyła po wywiezieniu Andrzeja Zamoyskiego, postać tę poznać i ocenić możemy. Jeźli niedanem mu było zażegnać burzy, to dla tego właśnie, że równie był mu wstrętny duch spisku i rewolucyi, jak obcy duch kłamstwa, wybiegów i dyplomacyi.

Pomiędzy dyplomacyą, która nas zawsze zdradzała, a rewolucyą, która w nas soki żywotnie niszczyła — leży obszerny przestwór życia obywatelskiego, konserwacyi narodowej, pracy około zachowania ziemi, umoralnienia społeczności, przechowania wiary, języka i tradycyj ojczystych nieskażonych, zbogacenia moralnego, umysłowego i materyalnego. Gdybyśmy się byli od początku odgrodzili i od rewolucyi, i od dyplomacyi i zdołali zamknąć w tym zakresie zadań żywotnych, wewnętrznych, bylibyśmy już bez oręża pracą i obywatelską cnotą zwyciężyli naszych zwycięzców.

Lecz daremnie śpiewał Janusz po r. 1831

> O Polska kraino!
> Gdyby ci rodacy
> Co za ciebie giną
> Wzięli się do pracy,
> I po garstce ziemi
> Z ojczyzny zabrali
> Jużby dłońmi swemi
> Polskę usypali.

Daremnie, nikt tej piosnki na program polityczny przerobić nieumiał. Liczny jeszcze szereg bohatyrów, co ginęli mężnie, mnogość ludzi politycznych, co się zużywali w kombinacyach dyplomatycznych — a jednego mamy tylko męża i jedną chwilę taką, w której pod jego przewodem zwrócił się cały naród w tę stronę, męża co wskazał te zadania wewnętrzne, co przewodniczył w walce pracy, co szukał podstawy w ziemi ojczystej dla tej Polski, której wyglądano z każdej jutrzenki politycznej i z każdej burzy rewolucyjnej.

Na tem też polu pracy organicznej szukać nam zasług Andrzeja Zamoyskiego. Organiczna praca i to słowo powtarzamy, jako jedyny, możliwy program — a jednak słowo to czczem dźwiękiem.

Znać, że aby praca była skuteczną, trzeba drugiego czynnika, trzeba miłości i zaufania. Wbrew najniekorzystniejszych warunków, przykładem, pracą, powagą dokonał pan Andrzej w kilku latach więcej, niżli zbiorowem działaniem przy licznych instytucyah zdołano przeprowadzić u nas. Niebył mężem stanu Andrzej Zamoyski, ale tylko pierwszym w kraju obywatelem — nie żołnierskie godła zdobić będą grób wygnańca, ale należy mu się pomnik z ziemi usypany, którą tak ukochał z jedynym tytułem, jaki sobie zdobył, a który miał większe znaczenie w kraju i zagranicą, niżli najwyższe rangi urzędowe, z tytułem skromnym: „Prezes Towarzystwa rolniczego“.

Andrzej Zamoyski urodził się w Wiedniu 2go kwietnia 1800 roku. Zbyteczna zdawałoby się sięgać do tradycyi rodowych i domowych, bo imię Zamoyskich od trzech wieków na chwilę nieusunęło się z widowni historycznej, a w epoce, kiedy inne wielkie imiona się zaćmiły, Andrzej Zamoyski kanclerz W. koronny nowym blaskiem oświecił tarczę herbową. Wyjątkową też dom ten zachował cechę w całym przebiegu dziejów, skutkiem zapewne, że dom Zamoyskich w innych warunkach wzniósł się, niż inne pańskie rody, że zachował wewnętrzną organizacyę od Hetmana zacząwszy w wiernie przechowanej instytucyi ordynackiej. Jest też, że tak powiemy ciągłość myśli politycznej, czy tylko dziedziczna właściwość charakteru, która odrębne stanowisko wśród możnowładztwa polskiego Zamoyskim naznacza. Godło rodowe zachowane od owego rycerza za Władysława Łokietka Floryana Saryusza: „to mnie boli niż zły sąsiad“, dałoby się streścić w jednem słowie: niezłomność. Idea polityczna na wpół tylko dokonanał protoplasty rodu, wielkiego hetmana z wszystkich rodzin pańskich pociąga najwięcej do Zamoyskich żywioł szlachecki. Nieskazitelność historyczna magnetyczny wpływ tego nazwiska jeszcze potęguje. Podnosimy te cechy bo nie są one bez znaczenia i wpływu na stanowisko pana Andrzeja w kraju. Opinja bowiem z Zamoyskimi nie zwykła się targować o zaufanie i poparcie nawet w chwilach demokratycznych niechęci i uprzedzeń. Wielki to i wyjątkowy przywilej, z którego świetnie wywiązać się umieli wnukowie wielkiego kanclerza.

Ordynat Stanisław Zamoyski syn kanclerza Andrzeja, ożeniony z Zofią Czartoryską córką księcia jenerała ziem podolskich i Izabelli z Flemingów, był ojcem siedmiu synów i trzech córek. Rozkrzewienie to nagłe rodu Zamoyskich wzbogaciło arystokracyę polską na ciężkie narodowe próby, a nadto na czasy demokratyczne zastępem mężów niezwykłej miary, a lubo różne były ich koleje i odmienna służba przypadła ojczyznie, wszyscy zachowali to piętno rodzime, tę niezłomność Zamoyskich.

Andrzej był drugim z rzędu, a w dzieciństwie nie zapowiadał, aby był kiedyś pierwszym nietylko w rodzinie ale w narodzie. Pracowitość, wytrwałość i miłość w wykonaniu najbliższych zadań: oto rysy charakteru, które już w studyach młodości go odznaczały, podobnie jak kiedyś w życiu publicznem streściły się w owej często powtarzanej maxymie pana Andrzeja: nie robić tego, coby się chciało, ale to co można.

Czterej starsi bracia Zamoyscy wychowanie odebrali zagraniczne i to od lat najwcześniejszych, a mimo to jednak niezobczeli dla kraju i kraj dla nich niezobczał. I rzecz prosta, bo na pierwsze dziecinne lata padły wielkie chwile wrzekomego odrodzenia narodowego, a pierwsze wrażenia i wspomnienia wiązały się z faktami historycznemi i historycznemi osobistościami. Czy przebywali przy

Zamoyskiego, zrabowanym i zabranym w r. 1864 za zamach na Berga, dokonany z tego samego właśnie mieszkania.

Wiedeń 30 listopada. Izba deputowanych odbyła dziś posiedzenie (68). Dep. bar. di Pauli złożył mandat; między petycyami nadeszłemi do Izby, znajduje się petycya Izby handlowo-przemysłowej w Brodach o ustanowienie tamże sądu handlowego. Dep. Istary zapytuje ministra handlu, czy zamyśla poddać rewizyi traktaty handlowe zawarte z Włochami, Anglią i Francyą, upływające w r. 1875, oraz traktaty handlowe z Belgią, Niderlandami, Szwajcaryą i państwem Niemieckiem upływające w r. 1876, a zarazem, czy zamyśla przedłożyć Izbie projekt ogólnej rewizyi taryfy cłowej?

Dep. Hoffer i Roser zapytują: jakich środków użył rząd, w celu przeprowadzenia ustaw wyznaniowych lub jakich użyć zamyśla? kiedy pojawią się rozporządzenia wprowadzające ustawy wyznaniowe w życie? wreszcie, czy podatek od dochodu z prebend wniesiony zostanie dodatkowo do budżetu na r. 1875.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, oświadczył prezes Izby, iż przez omyłkę zamieszczono na porządku dziennym petycyę spółki akcyjnej fabrykacyi cukru w Tłumaczu, gdyż sprawa ta załatwioną została jeszcze 7go maja r. b. odesłaniem rzeczonej petycyi ministerstwu spraw wewnętrznych do uwzględnienia.

Z porządku dziennego odesłano projekt ustawy uwalniającej od stępla i opłat czynności około wykupna różnych zobowiązań na rzecz kościołów w Austryi Górnej do wydziału budżetowego; ustawę o emeryturach osób wojskowych przyjęto w trzecim odczycie. Poczem dep. Kronawetter uzasadniał wniosek swój o rewizyi ustawy o stowarzyszeniach. Wniosek ten przydzielono wydziałowi z 9ciu członków. Nastąpiły sprawozdania wydziału legitymacyjnego.

— Minister skarbu przekonawszy się, że tak pod względem stwierdzenia, iż pomieszkania stoją opróżnione, jak również pod względem zezwalania i kontroli w odpisywaniu z tego powodu podatków, urzędy właściwe nie postępują jednostajnie, wydał cały szereg przepisów w celu szybszego postępowania przy zezwalaniu na odpisanie podatku czynszowego w razie opróżnienia mieszkań, oraz co do kontroli wykonywać się w tej mierze mającej. Przepisy te wchodzą w życie od 1go stycznia 1875 r.

Królestwo Polskie.

Podajemy dziś dalszy ciąg umowy zawartej pomiędzy Austryą i Rosyą w sprawie dóbr dyecezyi krakowskiej. Protokół urzędowy brzmi w dalszym ciągu:

Artykuł 8. Przez postanowienia zawarte w artykułach 2 i 7 niniejszego protokółu, uznaje się, z jednej strony, że Rosyi przypada:

a) na jej część z dyecezyalnego majątku byłej dyecezyi Krakowskiej suma dziewięćset trzydzieści tysięcy ośmset dziewięćdziesiąt siedem (930,897) rubli i

b) za lubelskie depozyta sądowe suma dwieście trzydzieści pięć tysięcy ośmnaście (235,018) rubli.

Z drugiej strony, że Austro-Węgrom przypada:

a) cena ustępowanych Rosyi według art. 3 majątków nieruchomych, stanowiąca milion sto czterdzieści dziewięć tysięcy pięćset dwadzieścia dziewięć (1,149,529) rubli i

b) na udział Krakowa w kapitale duchownym *(Stiftungsfond)* suma trzysta ośmdziesiąt trzy tysiące piędziesiąt cztery (383,054) ruble; zatem różnica na rzecz rządu cesarsko-królewskiego Austro-Węgierskiego wynosi trzysta sześdziesiąt sześć tysięcy sześćset sześdziesiąt ośm (366,668) rubli.

Rząd cesarsko-rosyjski obowiązuje się wypłacić tę różnicę rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu w rządowych biletach kredytowych w ciągu sześciu tygodni po ratyfikacyi niniejszego protokółu.

Artykuł 9. Rząd cesarsko-rosyjski obowiązuje się oprócz tego wypłacić rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu w terminie oznaczonym w artykule poprzedzającym:

1) sumę czterysta dwadzieścia siedem tysięcy czterysta sześdziesiąt cztery ruble 85 kop. (427464 rub. 85 kop.) w rządowych biletach kredytowych, która przedstawia sumę dochodów za czas unieruchomienia z ustępujących się Rosyi przez artykuł 3 niniejszego protokółu majątków nieruchomych z włączeniem procentów od kapitału indemnizacyjnego, nadanego właścicielom tych dóbr przez ukazy Cesarskie z 19 lutego (2 marca) 1864 roku i

2) sumę trzysta-dwadzieścia-cztery tysiące dziewięćset-pięćdziesiąt-pięć rubli 61 kop. (324,955 rub. 61 kop.) w listach likwidacyjnych z należącemi do nich kuponami, poczynając od kuponów terminowych na 19go listopada (1 grudnia) 1874 roku i w rządowych biletach kredytowych, która przedstawia sumę kapitalną powyżej wymienionej indemnizacyi.

Ponieważ ten ostatni kapitał złożony jest całkowicie do depozytu Banku polskiego, przeto powinien być wypłacony rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu w takim rozmiarze, w jakim będzie wykazany w księgach Banku w dniu jego wypłaty.

Co się tyczy dochodów majątków nieruchomych z włączeniem procentów od kapitału indemnizacyjnego, których suma, za porozumieniem się obydwóch stron umawiających się oznaczona została na wyżej wymienioną ogólną sumę czterysta-dwadzieścia-siedem tysięcy czterysta sześćdziesiąt-cztery ruble 85 kop. (427,464 rub. 85 kop.), to co do nich postanawia się, że będą wypłacone całkowicie, niezależnie od ilości zaległości w ratach dzierżawnych, mogących okazać się w dniu wypłaty.

W obec tego warunku, rząd cesarsko-królewski Austro-Węgierski, działając w imieniu duchowieństwa krakowskiego, ustępuje rządowi Cesarsko-Rosyjskiemu wszystkie prawa tego duchowieństwa do ściągnięcia pomienionych zaległości i obowiązuje się na przyszłość nie wytaczać żadnych powództw w przedmiocie zarządu wyżej wymienionemi majątkami nieruchomemi za czas ich unieruchomienia.

Art. 10. Ponieważ w artykułach 2 i 8 niniejszego końcowego protokółu, już jest oznaczona i wylikwidowana część przypadająca Rosyi z majątku dyecezyalnego byłej dyecezyi Krakowskiej, przeto rząd Cesarsko-Rosyjski zrzeka się wszelkich swych praw do jakiejkolwiek bądź części tegoż majątku znajdującego się na teritoryum Jego Cesarsko Królewskiej Apostolskiej Mości i zrzeka się swej części w dyecezyalnych kapitałach pomienionej dyecezyi, zahipotekowanych w Królestwie Polskiem, znajdujących się w depozycie w Banku Polskim i w kasach rządu cesarskiego, oraz listów likwidacyjnych, nadanych majątkom nieruchomym ustępującym się Rosyi według artykułu 3go niniejszego protokółu.

Z téj liczby jednakże wyjmują się dobra nieruchome i kapitały seminaryum Kieleckiego, które weszły do części majątku dyecezyalnego, przypadającéj rządowi cesarsko-rosyjskiemu.

Art. 11. Po ratyfikacyi niniejszego protokółu unieruchomienie dochodów z dóbr nieruchomych i kapitałów byłego duchowieństwa krakowskiego będzie bezzwłocznie uchylone i w skutku tego będą uchylone wszystkie rozporządzenia administracyjne i sądowe, jakie mogły być wydane w skutku pomienionego środka.

Art. 12. Wszystkie znajdujące się podczas unieruchomienia w użytkowaniu duchowieństwa krakowskiego kapitały z przypadającemi od nich procentami, tak dyecezyalne, jak i niedyecezyalne, umieszczone na hipotekach, złożone do Banku Polskiego i kas rosyjskiego skarbu państwa, a o których oddzielnie nie wspomniano w poprzedzających artykułach, przechodzą na zupełną własność rządu cesarko-królewskiego Austro-Węgierskiego.

Rząd cesarsko-rosyjski będzie udzielał pomoc do ściągnięcia zaległości kapitałów hipotekowanych, jakie mogły utworzyć się za czas unieruchomienia.

Art. 13. Kapitały wykazane w dołączonéj do niniejszego protokółu liście (aneks C) z przypadającemi od nich za cały czas unieruchomienia procentami będą oddane rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu w ciągu sześciu tygodni po ratyfikacyi niniejszego końcowego protokółu.

Zarazem Bank Polski zostanie upoważniony do wypłaty w terminie sześciomiesięcznym po ratyfikacyi niniejszego protokółu rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu wszystkich znajdujących się w depozycie banku kapitałów z narosłymi od nich procentami wymienionych wyżéj w art. 12.

Przy tem rozumie się, że będą z nich strącone zaległości podatków do 1867 r., pobieranych od kapitałów duchowieństwa.

Art. 14. Ponieważ od nagromadzonych w Banku Polskim za czas unieruchomienia dochodów z dóbr nieruchomych i procentów od kapitałów liczyły się procenta po 3% rocznie, to z tych procentów przy oddawaniu rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu różnych znajdujących się w depozycie w pomienionym banku, a wymienionych w artykułach 10 i 12 niniejszego protokółu sum, będą przedewszystkiem pokryte przypadające bankowi według jego ustawy opłata za depozyt i komisowe; pozostałość zaś z pomienionéj sumy podzielona zostanie pomiędzy obydwa uczestniczące rządy w następujący sposób: ¾ takowéj dostanie się rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu, a ¼ rządowi cesarsko-rosyjskiemu.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 października. Dziś odbył się pogrzeb hr. Andrzeja Zamoyskiego. O godzinie 9ej z rana u bramy pałacu Lubomirskich zgromadziło się grono rodziny, liczne obywatelstwo, członkowie Akademii umiejętności, komitet Towarzystwa rolniczego, członkowie Rady miejskiej. Ciało zmarłego wynieśli krewni, konduktowi przewodniczył X. kanonik Dunajewski z szeregiem duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Po uroczystem nabożeństwie w kościele N. Panny Maryi o godzinie 12ej w południe długi orszak wyruszył na cmentarz. Ciało wynieśli z kościoła członkowie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, następnie uczniowie szkoły Czernichowskiej, obywatele wiejscy i młodzież uniwersytecka, aż do wrót cmentarza, gdzie znów krewni podjęli na barki trumnę. Cechy miejskie wystąpiły z chorągwiami, podczas sumy w kościele Towarzystwo „Muza“ odśpiewało żałobne hymny. W kościele niebyło mowy żałobnej, tylko nad grobem hr. Stanisław Tarnowski w gorących wyrazach przedstawił główne rysy charakteru i wydatne momenta żywota śp. Andrzeja Zamoyskiego.

Niepodobna nam streścić tej mowy, która ogłoszona drukiem, pozostanie najwymowniejszą zmarłego oceną. Udział publiczności i obywatelstwa lubo liczny, niedorównywał rozgłosowi, jakiego używało imie Andrzeja Zamoyskiego. W orszaku pogrzebowym były reprezentowane instytucye nasze, lecz brakło może programu i zorganizowania niezbędnego, aby pochód miał odpowiednią uroczystość.

— Na pogorzelców Gorlic nadesłali nam: hr. Artur Potocki z Krzeszowic 100 złr.; hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic 100 złr.; p. Józef Brzeziński złr. 5; T. N. 2 złr.

Na spalony kościół w Gorlicach hr. Adamowa Potocka 50 złr.

— Dr Dietl, były prezydent miasta Krakowa, ustanowił był fundacyę w obligacyi indemizacyjnej krakowskiej na 1000 złr., od której procent 50 złr. przeznaczony jest na wsparcie jednego podupadłego rzemieślnika, i wypłacony ma być d. 31 października, jako w rocznicę objęcia przez Dra Dietla godności prezydenta. Sekcya 4ta Rady miejskiej przyznała dnia 28 bm. wsparcie to Janowi Krakowskiemu, majstrowi szewskiemu, za mieszkałemu na Kazimierzu przy ulicy św. Wawrzyńca pod L. 321. Radca Aleksandrowicz upoważniony został do wręczenia tego datku.

— Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadszedł z Monachium obraz Ludwika Źmigrodzkiego: „Na kazaniu.“

— Franciszek Pawlik, pensyonowany kancelista powiatowy, właściciel domu przy ulicy Ś. Jana N. 312, padł wczoraj na ulicy Starowiślnej i pomimo śpiesznej pomocy udzielonej mu przez Drów Warszauera i Rybczyńskiego, życie zakończył.

— Do Towarzystwa Tatrzańskiego przystąpili jako założyciele: hr. Aleksander Dzieduszycki i Adolf Dobrzyński, marszałkowie Rad powiatowych; jako członkowie: hr. Kazimierz Wodzicki prezes Rady powiatowej, posłowie: ks. Jerzy Czartoryski, hr. Stefan Zamoyski, hr. Stanisław Tarnowski prof. Uniw. Jag., Józef Szujski prof. Uniw. Jag., hr. Józef Badeni, Jan Szeptycki, bar. Henryk Konopka, Mieczysław Szczepański, Zenon Słonecki, Stanisław Polanowski, Erazm Wolański, Cywiński, Józef Tyszkowski, dalej Kaz. Szeliski, Dr Bronisław Radziszewski prof. uniw. Lwowskiego, Dr Józef Żuliński prof. i Dr Tadeusz Żuliński lekarz; Teodor Baranowski prezes Izby handl. przemysł. krakowskiej, Adolf Tetmajer.

— Cmentarz krakowski rozprzestrzeniony znacznie, zaczyna się zapełniać w nowej swej części nagrobkami. Właśnie przybył tam nowy piękny grobowiec w kształcie kaplicy gotyckiej, wykonany przez tutejszego rzeźbiarza p. Edwarda Stehlika. Czyste formy architektoniczne, a obok prostoty rysunku ornamentyka bogata, dają temu budynkowi właściwy charakter kaplicy nagrobkowej. Jest to jeden z piękniejszych grobowców cmentarza naszego. Budynki gotyckie w małych rozmiarach należą do trudnych zadań, bo styl tego rodzaju wymaga w ogóle rozmiarów wielkich. Kaplica rzeczona odznacza się jednak powagą i prostotą, i każe zapomnieć o swoich małych rozmiarach.

— Wczoraj po 10ej wieczorem Józef Gąsior i Jan Procner, wyrobnicy zatrudnieni przy budowie domu bar. Puszeta przy ulicy Starowiślnej, tam w szałasie sypiający, zapalili w nim słomę, chcąc się zemścić na Ignacym Bernardzie murarzu, który tam sypiał i którego poprzednio pobili. Antoni Stanowczyk, który także w tym szałasie spał, przebudzony dymem, stłumił ogień. Gąsior i Procner oddani są sądowi.

— Wczoraj wieczór strażnik policyjny ujął Jakóba Nowaka podrostka, który wybił szybę w wystawie p. Bensdorffa w rynku, chcąc zabrać tam przedmioty wywieszone, ale spłoszony, uciekł.

— **Krosno** 28go października.

Dnia 25 b. m. odbył się w Krośnie za staraniem zawiązanego komitetu koncert instrumentalno-wokalny przy udziale skrzypka p. Szyrokiego tudzież amatorów miejscowych na korzyść pogorzelców Gorlickich. Udział publiczności tak miejscowej jak i okolicznej był bardzo znaczny, koncert wypadł też pod każdym względem najświetniej.

Ogólny dochód przyniósł 412 złr., a po odtrąceniu kosztów 106 zlr. 8 c., pozostał czysty dochód 305 złr. 92 c., które przesłano na ręce p. starosty w Gorlicach.

— W miasteczku Bełzie została z dniem 27 października r. b. otwartą stacyą telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— Dnia 21 bm. w południe powstał pożar w domu Józefa Reptaka w Wrobliku szlacheckim w powiecie Sanockim, a zapuściło go dziecko gospodarza, bawiąc się zapałkami. Ogień przeniósł się na budynki dworskie i zgorzało ich 12 oraz dwa domy mieszkalne, 80 korcy zboża, 9 sztuk bydła. Szkoda wynosi 30,000 złr., a zabezpieczoną była na 4000 złr.

— Na Dunajcu pod Kadczą niema dotąd mostu, mimo ciągłych o to nalegań. Od czasu do czasu donoszą też o utonięciu ludzi i koni w przeprawie przez rzekę. *Gaz. Lwowska* donosząc o takim wypadku d. 9 bm. powiada, że woźnica wjeżdżając na rzekę, utonął. Jak można przypuścić aby konie same wjeżdżały w głębię?

— Warszawa stała się widownią zbrodni nie często jeszcze u nas powtarzającej się. W dniu 28 b. m. mieszkańcy domu pod Białym Orłem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego zauważyli, że mieszkająca w tym domu niemłoda kobieta p. Sarnecka wbrew zwyczajowi do godziny 2ej po południu nie wyszła z pokoju. Kiedy otworzono drzwi, znaleziono ją nieżywą z trzema ranami zadanemi ostrem narzędziem w lewej stronie piersi. P. Sarnecka miała przed niedawnym czasem otrzymać kilkadziesiąt tysięcy rubli, z których zaledwie małą część odszukano w mieszkaniu. Podejrzenie padło na niejakiego R., który poprzedniego dnia towarzyszył p. Sarneckiej do teatru, od tego bowiem czasu nikt jej nie widział. W skutek tych podejrzeń aresztowano pana R.

— Ostatnie dzienniki warszawskie przyniosły wiadomość o kilku znaczniejszych pożarach w Królestwie. Przed dwoma jaszcze tygodniami w Złoczewie, w Kaliskiem, spalił się kościół i 34 domy; w dniu 22 października wybuchł zaś w Zamościu w nocy tak gwałtowny ogień, że mieszkańcy jednego domu ledwie zdołali ujść z życiem, a pożar rozszerzał się dalej i pochłonął całą niemal ulicę; wielkim tylko wysileniem udało się uratować zagrożony płomieniami ratusz. Nakoniec 28 października był silny pożar w Kole, którego ostateczny rezultat nie jest jeszcze znany.

— Nr 43 *Prawnika* zawiera: „O naturze pozwów, w których postawiono podwójne żądanie t. j. jakiejś rzeczy albo zamiast niej jakiejś kwoty pieniężnej,“ przez Juliana Tałasiewicza;— „Kilka uwag do ustępu trzeciego § 48 ustawy o postępowaniu karnem,“ przez Henryka Feuermanna;— „Przegląd tygodniowy;“— „Praktyka sądowa i administracyjna;“— „Księga orzeczeń najwyższego Trybunału sprawiedliwości;“ — „Wiadomości potoczne.“

Dnia 30 października pogoda; termometr od 0·0 doszedł do 9·7 R. Barometr idzie w górę; dnia 31 października o godzinie 6ej rano stan jego był 333·03, termometru 2·4 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 1 listopada *Święto*: Wszystkich Świętych; w poniedziałek dnia 2 listopada *Dzień Zaduszny*: Śgo Pegaza.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 24go do 31go października 1874 r.

Hyczyńska Karolina, córka lokaja 5 lat, na ospę; Łodziński Mieczysław, czeladnik szewski, 21 lat na wadę serca; Nowakowski Andrzej, sierota z Tow. Dobr. 9 lat na płonicę; Poszewska Franciszka, włościanka, 68 lat na zapalenie płuc; Tyrała Magdalena z Poręby, 69 lat, przywieziono ją do szpitala konającą; Sikorski Floryan, handlarz soli z Gaja, 42 lat, przywieziony do szpitala konający; Kaleta Agneszka, wyrobnica, 60 lat na wadę serca; Biazoni Joachim, szlifierz, 38 lat, na suchoty; Gilewska Agata, wyrobnica, 68 lat, przywieziono do szpitala konającą; Przewoźniakowna Maryanna, służąca, 32 lat, na zapalenie otrzewnej; Sztuczner Ludwik, pisarz gminny, 34 lat, na suchoty; Grzybczykowa Salomea, właścicielka realności, 58 lat, na suchoty; Adamska Małgorzata, wyrobnica, 80 lat, na uwiąd starczy; hr. Zamoyski Andrzej, właściciel dóbr, 74 lat, na chorobę serca i tętnic; Pastołek Stanisław, gospodarz, 57 lat, na wrzód żołądka; Korytowska Anna, wdowa po notaryuszu, 63 lat, na zapalenie opłucny; Kocur Marcin, syn gospodarza z Falguwki, 21 lat, na czerwonkę; Kryłowski Michał, urzędnik policyi, 42 lat, na suchoty płuc; Szkocka Zofia, wyrobnica, 60 lat, na przepuklinę uwięzgłą; Zułkowska Ludwika, służąca, 70 lat, na gruźlicę płuc; Rozenfeld Karolina, właścicielka realności, 80 lat, na uwiąd starczy; Linkowski Abe, faktor, 82 lat, na uwiąd starczy; Schargel Choim, syn kwestarza, 5½ lat na dławicę; Wasserberg Joel, wyrobnik z Wiśnicza, 38 lat, na ranę czaszki mózgowej; Spieling Saul, syn wyrobnika, 6 lat, na dławicę. Oprócz tego dzieci do lat 5ciy zmarło 22 przeważnie na dławicę.

Sprawy sądowe.

Kraków 31 października.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 2 listopada: Abrahama Elsnera i 3 wspólników o kradzież (przed sądem przysięgłych); Franciszka Sujdy o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Kapały o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Zająca o kradzież; Anny Cieślikowy o kradzież.

We wtorek d. 3 listopada: Agnieszki Grabskiej i Agnieszki Culak o gwałt publiczny; Jana Jastrzębskiego i Leiba Engländera o kradzież; Maryanny Słupskiej o ciężkie uszkodzenie ciała; Antoniego Krzygelskiego o gwałt publiczny; Benjamina Auerfelda o kradzież.

We środę d. 4 listopada: Bernarda i Henryka Blochów, Maurycego Herbsta, Stanisława Surówki o podpalenie i oszustwo (przed sądem przysięgłych, rozprawa rozpisana na 3 dni); Jana Kowalczyka o kradzież; Izydora Stawiasza i Jana Awyny o kradzież; Marcina Czarneckiego o kradzież; Jana i Katarzyny Maciasków o kradzież. Prócz tego siedm spraw apelacyjnych.

We czwartek d. 5 listopada: Wincentego Sroki i Jana Snabelskiego o oszustwo; Marcina Sośnierza o ciężkie uszkodzenie ciała; Kazimierza Tapińskiego o kradzież; Jana Żurka o kradzież.

W piątek d. 6 listopada: Marcina Policha kradzież; Jana Żuławińskiego o gwałt publiczny; Jana Jąkały o kradzież; Stanisława Witały o kradzież; Anny Dymacz o oszustwo.

W sobotę d. 7 listopada: pięć rozpraw apelacyjnych.

Proces Kullmanna.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu swego przesłuchania zeznaje Kullmann, że Bismarka znał z fotografii; mierzył prosto w głowę, aby się niezdarzyło, tak, jak w r. 1866; kiedy kula odbiła się o żelazną koszulę, jaką Bismark nosi. Wystrzeliwszy rzucił pistolet i chciał uciec. Nienawidził Bismarka za ustawy majowe, wiedział, że źle robi i że morderstwo jest zbrodnią; Bismark jednak dał powód do rozterek wyznaniowych w Niemczech. Chociaż nie sądził, aby śmierć Bismarka położyła koniec rozterkom, to jednak książę zasłużył sobie na śmierć, ponieważ jest nieprzyjacielem katolików i ponieważ ich nazwał nieprzyjaciołmi państwa. W końcu przyznał, że popełnił zbrodnię.

Po przesłuchaniu oskarżonego rozpoczęto przesłuchanie świadków; zeznania stangreta Schmidta, kamerdynera Niedergressa, służącej Therichen, młynarza Heima, lakiernika Kummera, jako świadków naocznych zamachu, nie są ciekawe. Na uwagę zasługuje zeznanie tajnego ajenta policyi berlińskiej Korvertsa, który twierdził, że mógłby był przeszkodzić zamachowi, ale wówczas oko miał zwrócone na ks. Hauthalera; Kullmanna bowiem widział idącego ku powozowi, lecz sądził, że chce oddać jakąś prośbę i dlatego nie zwrócił na niego uwagi. Tymczasem niespodzianie padł strzał, równocześnie zaś otrzymał Korwerts uderzenie pistoletem rzuconym przez Kullmanna. W więzieniu pytał Bismark Kullmanna, dla czego do niego strzelał. Śmiejąc się odpowiedział uwięziony: „Oto przecież nie potrzebujesz się pan pytać. Żałuję tylko mocno, że pana nie trafiłem“. Zeznaniu temu Kullmann zaprzecza, w skutek czego świadek Korwerts zmienia je o tyle, że uwięziony nie śmiał się, ale odpowiadał z zimną krwią.

Dr. Diruff, który w Kissingen leczył Bismarka zaraz po zamachu, twierdzi, że skaleczenia, jakie tenże otrzymał, sprowadziły brak czucia prawie w całej ręce, który do dziś dnia jeszcze trwa. Gdyby rana była o ½linii głębszą, mogłaby być groźną.

Lekarz sądowy Dr Franque potwierdza orzeczeczenie Dra Diruffa. Ruśnikarz Würflein oświadcza, iż nabój był ewentualnie zabójczy i podobnie zeznaje drugi biegły w sztuce Bauer. Żandarm Ries opowiada, że Kullmann pocieszał się w więzieniu tem, że biskupi i arcybiskupi także siedzą w więzieniu i dopytywał się go, co ten „drab“ (Bismark) robi. Kullmann zaprzecza temu, jak niemniej zeznaniu drugiego żandarma Saithala, który twierdzi, że Kullman miał powiedzieć: „Nie upłynie dziesięć lat, a ten drab musi zginąć.“ Dawny nauczyciel Kullmanna Finke opisuje charakter tegoż, jako zawadyaki, krnąbrnego i upartego, na wiadomość, którą świadek ten mu powiedział, że matka jego umarła, pozostał oskarzony obojętnym. Bednarz Welsch przedstawia go również jako zuchwalca i gwałtownego, przyczem zabawna między oboma wywiązała się rozmowa; Welsch mianowicie powiedział: „Gdybyś do mnie był strzelał, to zjadłbym cię jak śledzia“. Na to Kullmann odpowiedział: „No śledzia mogłeś pan zjeść, ale nie czeladnika bednarskiego.“

Następni świadkowie stwierdzają okoliczności mniej ważne i nie ciekawe; zeznania ich bowiem odnoszą się częścią do usposobienia oskarżonego, częścią do jego wyrażeń, wstąpienia do stowarzyszenia katolickiego itp. Lekarze sądowi Dr Fabrice i Vogt zeznali, iż Kullmann jest najzupełniej poczytalny, zdrów na ciele i na

---

matce w Krakowie w willi „pod Lipkami“ to tutaj właśnie cały ruch polityczny grupował się w koło ordynata Zamoyskiego prezesa rządu narodowego dla Galicyi i twórcy pułku Zamoyskich w r. 1809. Czy znów bawili przy babce w Puławach i Sieniawie, otaczała ich ta atmosfera polityczno-literacka, której pomnikiem miała być świątynia Sybilli; nie bez wpływu także nauki ciotki księżny Wirtemberskiej autorki „Pielgrzyma w Dobromilu“. Niezrównany zapał owej chwili między r. 1806 a 1809 musiał silnie się wyryć na wyobraźni dziecinnej. Na zawsze zaś pozostało wspomnienie świetnej uroczystości na cześć zwycięzcy z pod Raszyna, gdy książę Józef po oswobodzeniu Sandomierza podejmowanym był w Puławach.

W r. 1810 wysłał ordynat Zamoyski czterech synów Konstantego, Andrzeja, Jana i Władysława do Paryża. Za instruktorów przydzielono im nieodzownego wówczas „labusia“ francuskiego, który wszelako utkwił więcej w pamięci surowością obejścia, niżli wpajaniem zasad religijnych. Do języka polskiego i polskiej historyi przydzielono im Romana Markiewicza krakowianina. W Paryżu umieszczono chłopców na pensyi p. Murenne, gdzie przebyli aż do r. 1813. Surowe wychowanie podówczas ogólną będące zasadą niedozwałało według instrukcyi ojca innej rozrywki okrom odwiedzania w dniach rekreacyi dom księżny Aleksandry z Zamoyskich Sapieżyny. Jedynem znów ważniejszem wspomnieniem z tych lat początkowych nauk, przedstawienie u księcia Józefa Poniatowskiego, który przybył na ślub cesarza Napoleona z polecenia króla saskiego i w jego zastępstwie.

Wypadki wojenne 1812 r. znagliły pana Ordynata do odwołania synów z Paryża. Podróż trwała kilka miesięcy, zwłaszcza, że w Moguncyi zatrzymano się dłużej, a tu znów, wiąże się wspomnienie Józefa Wybickiego, który często małych Zamoyskich odwiedzał. Po tej pierwszej szkolnej wyprawie nastąpił znów trzechletni pobyt w kraju, w Krakowie, w Warszawie i jedno lato spędzone w Wilanowie u pani Aleksandrowej Potockiej, później jenerałowej Wąsowiczowej.

Znów w r. 1816 wysłano czterech nazwanych już braci do Szwajcaryi pod opieką znanego Autora Karola Sienkiewicza i młodego instruktora Żylińskiego. Tutaj rozdzielono braci podług wieku dla zastósowania odpowiednich studjów i umieszczono Konstantego z Andrzejem w Genewie na pensyi. Były to nauki według prywatnego programu, i dobierane do usposobienia. Andrzej poświęcił się niemal wyłącznie naukom matematycznym i inżynieryi, już to z wewnętrznego pociągu, już też w zamiarze służby wojskowej. Wszelako wcześnie zajmowały go kwestye społeczne, instytucye i urządzenia publiczne różnych krajów. W częstych wycieczkach w Alpy, a młodzi Zamoyscy w czasie wakacyi obeszli pieszo całą niemal Szwajcaryę, i dostali się do północnych Włoch; kiedy inni bracia zachwycali się pięknością natury, oddawali się poezyi, prowadzili dysputy, Andrzej lubił obserwować usposobienie ludu i badać stosunki miejscowe. Ten wrodzony pociąg, który zwłaszcza rozwinął się w czasie pobytu w Szkocyi i Anglii do badania ustroju społecznego, łączył się z głębokiem poczuciem religijnem, w jeden wiążąc się systemat filozofii moralnej. Lecz o tem niżej. Tu jeszcze nadmienić musimy, że młodzi Zamoyscy odwiedzali często Kościuszkę w Solurze i że następnie Kościuszko kilka miesięcy przed śmiercią niemal ciągle w ich towarzystwie przebywał. W czasie pobytu w Genewie odznaczający się w naukach matematycznych Andrzej Zamoyski zwrócił uwagę francuskiego oficera Dufour, później słynnego jenerała, który mu też ofiarował się dopomagać w studyach inżynierskich.

Genewa miała wówczas dobór znakomitych profesorów, jak słynny ekonomista a później znakomity mąż stanu Rossi; lecz wkrótce Andrzeja Zamoyskiego wraz z bratem Konstantym wysłano do Szkocyi na uniwersytet edynburgski, gdzie spędził trzy lata od r. 1819 do 1821.

Wiadomo, jak stanowczy pobyt ten w Anglii wywarł wpływ na cały kierunek pana Andrzeja. Nie wyniósł on z Anglii dumy lordów i wyłączności arystokratycznej, ale to pewna, że studya za młodych lat na miejscu czynione nad tym niedoścignionym wzorem społecznego i politycznego ustroju przewodniczyły mu na całe życie.

Podobnie jak za dawnych czasów kształciła się politycznie młodzież znakomitych rodzin we Włoszech, bądź to przyswajając nam republikańskie pojęcia i zasady prawne starożytnego Rzymu, bądź też zaprawiając się w najlepszej szkole dyplomacyi nowożytnej, jaką były księstwa i republiki włoskie, tak za naszych czasów z dwóch czerpano źródeł; demokracya chwytała łapczywie pojęcia francuskie, natomiast młodzież arystokratyczną wyprawiano na studya do Anglii, że tylko wspomniemy Potockich i Zamoyskich. Dwa też kierunki polityczne z tych dwóch czerpane źródeł ustawicznie w pojęciach kraju i jego usiłowaniach się ścierają. Z Francyi wyniesiono ducha konspiratorskiego, socyalistyczne dążenia i pojęcia o równości, o średnim stanie, lub odrodzeniu przez lud. Z Anglii dostała się do nas zasada autonomii, samorządu i reform wewnętrznych. W tych czasach właściwie naśladownictwo Anglii było w modzie w Europie. Na pniu rewolucyjnym szczepiono latorośl parlamentaryzmu angielskiego we Francyi, jak później konstytucye w innych krajach i państwach miały być pomostem między despotyzmem a anarchią, i miały godzić biurokracyę z liberalizmem. Pan Andrzej nieposzedł tym torem, niewyniósł on teoryi parlamentaryzmu z Anglii może poniekąd dlatego, że nie znachodził dla niej warunków w kraju, lubo zastał jeszcze sejm narodowy w Warszawie. Zrozumiał on, że parlamentaryzm angielski jest wynikiem całego rozwoju historycznego, że ma za podwaliny obyczaj, tradycyę, poszanowanie obowiązków religijnych i wrodzoną cześć dla prawa; przeto zrozumiał także, że konstytucya nieda się założyć z góry, i na nic by się nie przydało zdobyć ją doraźnie, skoro niezapuści korzeni w wychowaniu politycznem narodu.

Badał więc podstawy życia społecznego: instytucye Anglii, zwiedzał zakłady, więzienia, szkoły, do czego liczne stosunki rodziny Zamoyskich w Anglii były mu pomocnemi.

Polska tradycya wraz z chrześciańskiem poczuciem doprowadziła go do dna i idei zasadniczej tej potęgi i zdrowia społeczności angielskiej. Ideą tą połączenie religijnych zasad z poczuciem prawa. Andrzej Zamoyski całe życie gorliwy katolik i ścisły w wypełnianiu obowiązków religijnych, nie zapuszczał się w mgliste sfery filozoficznych walk, jakie się spółcześnie toczyły w Niemczech, ale systemat społeczno-polityczny doprowadzał do kwestyj filozoficznych w ich praktycznem zastósowaniu. Był on wielkim zwolennikiem tak zwanej filozofii moralnej, która w szkołach elementarnych w Anglii jest obowiązkowym przedmiotem, jako rodzaj kodeksu obowiązków człowieka wobec społeczności. Nieraz też opowiadał, jak go zastanawiały odpowiedzi małych chłopców w pierwszej lepszej szkółce wiejskiej, co do szanowania prawa, używania wolności, przeznaczeń człowieka, stosunku jego do społeczności itp. Tej praktycznej filozofii chrześciańskiej przypisywał zawsze pan Andrzej potęgę Anglii.

Instytucye angielskie, ich rozwój i podstawy były księgą przez całe życie otwartą przed hr. Zamoyskim, lubo nie teorya naukowa miała być jego udziałem, wszelako wśród wielu zajęć praktycznych znachodził zawsze dosyć czasu dla postępowania w tej specyalności naukowej. Być może, że zbyt ściśle trzymał się wzorów angielskich, że, wszystko do ich miary stósował, a nieprzeczymy że w pewnych kwestyach doprowadzało to jego pogląd do jednostronności, jak np. w kwestyi oczynszowanie. Lecz Andrzej Zamoyski wyniósł z tych studyów społeczności angielskiej jednę zasadę, która stanowiła jego siłę wśród najtrudniejszych stosunków, która mu służyła za drogoskaz w każdem położeniu: uczucie prawa. On co tak często spotykał się z bezprawiem, miał jedyną tarczę przeciw kaprysowi władzy, w tym słowie, przed którym ustępowali Paskiewicze i Gorczakowy niemasz do tego prawa! Lecz to słowo, ta zasada prawna miała równą ważność i równie zbawienny wpływ w odwrotnem zastósowaniu. Umiał on bowiem hamować porywy uczucia lub wybryki krewkości, gdy mówił swoim: nie mamy do tego prawa!

Zobaczymy później, jak tem uczuciem prawnem w kraju pozbawionym wszelkiego prawa i wszelkiej wolności, wydanym na samowolę umiał Andrzej Zamoyski zdobyć pewien zakres wolności i prawa, jak tem stanowiskiem rozbrajał władzę, która wiedziała, że pan Andrzej z drogi legalności i prawności nie ustąpi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

umyśle, raz tylko chorował na odrę, a dwa razy na chorobę skórną. Nie jest on fanatykiem świadomym celu, lecz jest tylko człowiekiem nieokrzesanym sfanatyzowanym. W rodzinie jego nie było wypadków obłąkania; wprawdzie matka umarła w domu obłąkanych, lecz dostała pomięszania zmysłów tylko wskutek nieszczęścia familijnego. Na zapytanie obrońcy, czy ktoś z rodziny Kullmanna nie powiesił się, odpowiedział Dr Fabrice, że rzeczywiście był wypadek samobójstwa, ale to wskutek cierpienia na nogę, a nie wskutek obłąkania. Dr Vogt zaś w orzeczeniu swojem nadmienił, że dziadek Kullmanna był samobójcą, a matka umarła w domu obłąkanych, — syn zaś jest zbrodniarzem. Odziedziczył on po rodzicach spadek nieszczęśliwy: swój charakter namiętny. Jest on dobrym narzędziem w rękach drugich; inni wskazali, on dzieła dokonał. „Bismark, mówi Dr Vogt z zapałem, nie jest fanatykiem, ale jest sfanatyzmowanym,“ (głosy między publicznością: Kullmann!) Dr Vogt (poprawiając się:) Kullmann! (Śmiech ogólny.) Jakkolwiek potępiam czyn, to jednak jako rzeczoznawca przytoczyć muszę na korzyść oskarżonego, że odziedziczył po rodzicach wspomniany powyżej spadek nieszczęśliwy, że otrzymał niedostateczne wychowanie, że nie ma wpojonego pojęcia różnicy między prawem a bezprawiem, wreszcie jest człowiekiem młodym, którego nie należało przyjmować do stowarzyszenia katolickiego.

Sędzia śledczy Debon, który pierwszy przesłuchiwał Kullmanna w Kissingen, przytaczał szczegóły tego przesłuchania i oświadczył, że uwięziony opowiadał wszystko z zimną krwią, jakby opisywał jakąś podróż.

Powołani przez obronę biegli w sztuce zgodzili się mniej więcej w swem orzeczeniu co do umysłowego stanu Kullmanna. Prof. Rienecker utrzymywał, że oskarżony nie jest ani fanatykiem, ani zbrodniarzem, lecz jest umysłowo słabym, i dlatego łatwo mógł się stać narzędziem w ręku drugich; słabość zaś jego umysłowa jest chorobą dziedziczną, dowodem tego ucho przyrosłe, wystająca broda i popęd płciowy. Skutkiem tego osłabienia umysłowego jest brak samodzielności charakteru i łatwość powodowania się przez drugich. U Kullmanna jest tedy niepoczytność w mniejszym stopniu. Drugi biegły w sztuce, dyrektor zakładu obłąkanych Hubrich rzekł, iż stan umysłowy oskarżonego jest normalny. Dziedziczne upośledzenie ducha istnieje wprawdzie, lecz nie wpłynęło na jego wolę w takim stopniu, iżby poczytność przez to ucierpiała.

Na tem ukończono przesłuchanie świadków i rozpoczęto czytać różne dokumenta, między którėmi znajdował się także list bezimienny, który otrzymał Bismark z Berlina, wyrażający ubolewanie, że Bismark nie został zabity, i obiecujący mu wkrótce... kulkę. Inne pisma nie zawierały nic ciekawego.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel wołowy.

Już od dawna zwracaliśmy w dzienniku naszym uwagę publiczną na liczne niedostatki środków sanitarnych używanych w kontumacyach, na stacyach popasowych, targach wołowych i przy transporcie wołów. Wszystkie argumenta nasze i propozycye zaradcze poparła silnie wydana w tych dniach broszurka pod tytułem: *„Pro memoria zur Beurtheilung der zur Abwehr der Viehseuche zu ergreifenden Massregeln“*, której twierdzenia mają szczególniej z tego względu wielkie znaczenie, że, wychodząc z ust Agencyi Oświęcimskiej banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, działającej na szeroką skalę w zawodzie handlu wołowego, przedstawiają się nam jako wynik długoletniego doświadczenia zyskanego na stanowisku, z którego położeniu rzeczy najdokładniej przypatrzyć się można. Broszurka ta przeznaczoną jest przedewszystkiem dla komisyi sanitarnej w Radzie państwa, która się ma zajmować wnioskiem deputowanego Schoenerera, zmierzającym do zupełnego zamknięcia granicy rosyjskiej. Biorąc więc wniosek ten za punkt wyjścia, udowadnia jasno, że chwycenie się środka proponowanego przez pana Schoenerera, sprowadziłoby skutki zamierzonym wręcz przeciwne, bo nagłe podniesienie się cen bydła po stronie galicyjskiej, a zupełne ich obniżenie po stronie rosyjskiej stałoby się tak znaczną premią dla przemytnictwa, żeby go żadną siłą nie zdołano powstrzymać, a tem samem zaraza, której zamknięcie granicy ma zapobiedz, szerzyć by się zaczęła bez wszelkiej sanitarnej kontroli i zamienić by się mogła w wielką klęskę publiczną.

Pod ekonomicznym względem wykazuje broszura ubytek, jakiby nastąpić musiał w zaopatrywaniu w żywność Wiednia i obszarów przemysłowych Czech i Morawy. Proponowane przez p. Schoenerera założenie szlachtuza granicznego uważa broszura za rzecz pod względem przedsiębiorczym niemożebną, wskazując na ważność odpadków w przedsiębierstwie rzeźniczem, któreby tu w żaden sposób zużywanemi być nie mogły, zwraca przytem uwagę na to, że zarażone stada cisnęłyby się do szlachtuzu nadgranicznego, a Wiedeń i obszary przemysłowe Czech i Morawy zaopatrywanoby w mięso drogie a niezdrowe.

W udoskonaleniu ustawodawstwa sanitarnego, rozpoczętego w r. 1868, widzi broszura jedyną drogę dojścia do zamierzonego celu, bez przewrotów w gospodarstwie społecznem, podnosi pod tym względem ważność tegorocznych rezolucyj Sejmu galicyjskiego, wchodzi następnie bardzo szczegółowo w wymagalności, jakich przy urządzaniu targów tak na woły chude, odbywające się u nas w jesieni, jako i targów na woły opasowe trzymać się należy, wykazuje pod pierwszym względem potrzebę zniesienia wszystkich targów w głębi kraju, a wyznaczenia Husiatyna pod okiem komisyi sanitarnej kontumacyjnej na stałe miejsce targów na chude woły, a pod drugim względem wykazuje niedostatki Oświęcima tak pod względem handlowym, jak i sanitarnym, i uważa Kraków za jedyne miejsce, w którym stacya popasowa i targ na woły tłuste założonemi być mogą. Żąda nadto ścislejszego regulaminu transportowego dla kolei żelaznych. Wszystkie te wywody poparte są argumentami silnemi i bardzo przekonywającemi.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 18go do 24go października:

1874 r.	1873 r.
złr. 186,910 c. 24	złr. 218,010 c. 4

Dochód od 1go stycznia do 17go października:

1874 r.	1873 r.
złr. 9,603,229 c. 13	złr. 7,621,820 c. 45

Ogółem dochód:

1874 r.	1873 r.
złr. 9,790,139 c. 37	złr. 7,839,830 c. 29

Peszt 28go października. *(Targ zbożowy).*

Pszenicę mdło, dowóz nie wielki, płacono o 5 centów taniej. Żyto trzyma się w cenie. Jęczmień spokojnie. Owsa cena stała.

Płacono za pszenicę na 85 funtów po 4·65 do 4·75, na 87 f. po 4·90 do 5·10, na 88 f. po 5·10 do 5·15, na 89 funt. po 5·20 do 5·35 za 100 funt. cłowych; żyto do 3·65 do 3.75 za 80 f.; jęczmień po 2·80 do 3·15 za 70 funt.; owies po 2·17 do 2·20 za 50 f.; spirytus po 45 złr.

Wrocław 28go października.

Płacono za pszenicę za 200 f. po 207½ srgr., żyto na 200 f. po 177½ srgr.; owies na 200 f. po 180 sr.; rzepak na 150 f. brutto po 240 srgr.; olej po 17½ tal. cetnar; spirytus na 100 Trall. po 18 do 18¼ tal.

Rzeszów 30 paźdz. Pszenica 4·30, żyto 3·30, jęczmień 3·10, owies 2·—, groch 4·—, fasola 5·50, siano 1·30, słoma —·80, drzewo twarde 9·50, miękkie 7·—, funt mięsa —·19.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 30 października.

Posady: Dozorcy gabinetów w uniwersytecie lwowskim; podania do 15go grudnia. — Nauczycieli szkół ludowych w Horodence, Targowicy i Tyszkowcach w pow. horodeńskim, oraz w Zalesiu w pow. horodeńskim, oraz w Zalesiu w pow. Czortkowskim; podania do końca listopada. — Woźnego w sądzie pow. w Wieliczce; podania w 4ch tygodniach.

Edykta: Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Henryka Lewickiego o nakazie zapłaty 6900 zł. Jakóbowi Gallowi. — Tenże sąd zawiadamia Franciszka Krzysztofowicza o nakazie zapłaty 2000 zł. i 1508 zł. Chanie Horn.

Obwieszczenia: Sąd kraj. krakowski zawiadamia o wpisaniu firmy: „A. Milieski właściciel browaru i gorzelni w Piekarach.“ — Sąd obw. w Nowym Sączu zawiadamia o wpisaniu firmy: „Karol Miler“ handel towarami mięszanemi i olejem skalnym.

Przyjechali do Krakowa od dnia 28 do 29go października.

HOTEL WIKTORYA: Józef hr. Szembek z familią z Poręby, Mieczysław Sobański porucznik z Odessy, Zygmunt Rozenzweig z Wielkiej Kazimierzy, Zygmunt Sarnecki z Warszawy, Rudolf Schönwitz z Warszawy, Antoni Nowosielski, Jan Opoczyński i Erazm Gostomski z Kongresówki, Stanisława Radońska ob. z Drezna, Mieczysław Wiśniewski z Kołomyi, Cesław Niklicz ob. z Pragi, Władysław Sermecki z Żytomierza, Konstanty Nalepski z Lublina, Stefan Molczany z Debreczyna, Janosz Miszkulay ob. z Tokaju, Wilhelm Richter kupiec z Berlina.

HOTEL POLLERA: Heidemann z Berlina, W. Łubieński z żoną z Poznania, Franciszek Mayer porucznik z Wiednia, Juliusz Friedman z Katowic, Władysław Lipiński z Kongresówki, Adolf Reichmann z Warszawy, A. Stamm z Opawy, Wojciech Fromm z Wiednia, Józef Felgenhauer z Wiednia, S. Bloch z Berlina, A. Hoffmann nadporucznik z Pesztu, S. Freund ob. z Zitawy, Franciszek Knauer z Wiednia, Józef Szalay ze Szczawnic, Ignacy hr. Tarło z Kongresówki, Walenty Jaworski z żoną z Limanowy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Michał Pieczonka z Chrzanowa, Krzysztof Rudzki właśc. dóbr z Kongresówki, Henryka Bierkle ob. z Wilna, Józef Moritz kupiec z Wrocławia, Roman Wielogłowski wł. dóbr z Sanoka, Florentyna Wesołowska z Budzynia, Anna Puciłowska właśc. dóbr z Kongresówki, Andrzej Szyszkowski wł. dóbr z Podola, Wincenty Chmielowski z Nowego Sącza, Konstanty Michałowski z Nowego Sącza, Karol Wallitsek z Wiednia, Wiktorya Putyatycka z Kongresówki, Wojciech Urbański z Poznania, Jan Prokopowicz i Władysław Prokopowicz ze Lwowa, Leopold Rehan z żoną z Galicyi, Władyław Sielawa wł. d. z Galicyi, St. Derych wł. dóbr z Kongresówki, Władysław Jaworski z Sielca, Kazimierz Glompolski z Działoszyc, Franciszek Szczepanowski wł. dóbr z Sokołowa, Antoni Baldini z familią inżynier z Rzeszowa, Jan Chapeau właśc. dóbr z Francyi, Jan Piotr Chromy ze Lwowa, Lubin Niwicki właśc. dóbr z Łososiny, Aloizy Wendg właśc. dóbr z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 30 paźdz. Dzienniki duńskie donoszą, że prezydent policyi berlińskiej Madai przybył do dyrektora policyi w Kopenhadze, niby dla rozpoznania tamecznego urządzenia policyi a mianowicie dorożek. Właściwy atoli cel podróży zostaje w związku ze sprawą Arnima. W poselstwie niemieckiem w Kopenhadze jest bowiem jeden sekretarz, który był dawniej w Paryżu przy Arnimie i wraz z nim ztamtąd wyjechał; sekretarz ten był przesłuchiwany kilka razy w mieszkaniu posła niemieckiego.

Paryż 29 października. Na komisyi nieustającej Aboville z prawicy interpeluje rząd z powodu konferencyi brukselskiej i żąda ogłoszenia dokumentów. Minister Tailhaud odpowiada, że protokóły konferencyi będą wkrótce ogłoszone w *Journal officiel.* Picard z lewicy pyta o aresztowania w Lugdunie i Marsylii z powodu nieprawnego pełnienia władzy w roku 1870. Tailhaud usprawiedliwia postępowanie władz sądowych i mówi, że aresztowania niemiały wcale celu politycznego. Inni deputowani uskarżają się na surowe postępowanie rządu z dziennikami republikanckiemi. Zresztą nic uwagi godnego nie zaszło na tem posiedzeniu.

Rotterdam 29 października. Biskup jansenistów Heykamp, umarł wczoraj (miał on tytuł biskupa Deventeru).

Londyn 30 paźdz. *Times* rozbiera mowę tronową niemiecką i pisze, że gwiazda Niemiec widocznie rozjaśnia się po zwycięźeniu zewnętrzego nieprzyjaciela, pokonaniu wewnętrznego i złamaniu potęgi duchowieństwa. Pokojowe zapewnienia mowy tronowej są zdolne położyć koniec wszystkim pogłoskom wojennym. Również wielka liczba prac prawodawczych przedłożonych parlamentowi świadczy o potrzebie utrzymania pokoju. Naród tak bardzo zatrudniony nie może pragnąć wojny z innemi narodami.

Londyn 30 października. Urzędowa depesza Herkulesa Robinsona z dnia 25 b. m. donosi o bezwarunkowem oddaniu Anglii wysp Fidżi i o urządzeniu zupełnem administracyi. Król wysp Fidżi Tahombau przesłał królowéj Wiktoryi swoją maczugę, ozdobioną srebrnemi godłami pokoju, i zalecił swój lud sprawiedliwości i wspaniałości królowéj. — Niektóre dzienniki zapowiadają bliskie odwołanie Henryka Elliota z poselstwa w Konstantynopolu a naznaczają następcą jego lorda Lyttona.

Florencya 30 paźdz. *Gaz. d'Italia* nazywa wypuszczenie Arnima na wolność pierwszą porażką polityki Bismarka i powiada, że nie opłaciło się postępowanie tak surowe, aby taki uzyskać rezultat.

Santander 29 października. Jenerał Laserna wziął dymisyę i wraca do Madrytu. Moriones prawdopodobnie zastąpi go. Nic ważnego niemożna oczekiwać teraz pod względem militarnym.

Monastyr 29 października. Dziewięciu przywódzców zajścia z Czarnogórcami zostało uwięzionych. Komisya śledcza już urzęduje. Z wyjątkiem Podgorycy, zwykłe stosunki graniczne są przywrócone.

Montevideo 25 paźdz. Bank argentyński (w Buenos-Ayres) przeniesie się na miejsce bezpieczne. Poseł chilijski zażądał wydania sobie paszportów. Rząd zamierza ufortyfikować Buenos-Ayres. Powstańcy połączyli się.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wnieśli pp. Hoffer i Roser interpelacyę do rządu w kwestyi wprowadzenia w życie ustaw wyznaniowych, mianowicie zapytują rząd, jakich środków użył lub użyć zamyśla do przeprowadzenia rzeczonych ustaw, kiedy wyda odnośne rozporządzenia i czy wniesie dodatkowo do budżetu na r. 1875 dochód z opodatkowania prebend? Na tę troskliwą gorliwość o dobro ludów, jaką chcą okazać w swej interpelacyi członkowie klubu lewicy, rząd ma już gotową odpowiedź; zaraz bowiem na drugi czy na trzeci dzień potem, kiedy w klubie podniesiono myśl wystósowania tej interpelacyi do rządu w Izbie, pojawił się w półurzędowym *Tagesbote aus Mähren* artykuł rzecz całą wyjaśniający.

Mianowicie od r. 1783 powstały w Austryi liczne nowe parafie w ten sposób, że z dawnych parafii wyłączano pewien okrąg i tworzono zeń nową parafię, lecz nie wydzielano przytem części odpowiedniej majątku i dochodu na rzecz nowej parafii ani w drodze umowy dobrowolnej, ani też w drodze rozporządzenia administracyjnego. Otóż w myśl § 21 ustawy z 7 maja o stosunkach prawnych zewnętrznych kościoła katolickiego, rząd, jak donosi wspomniany dziennik, wezwał wszystkie władze krajowe, a względnie władze polityczne, aby zrobiły wykaz powstałych w ten sposób od r. 1784 probostw i aby wydzieliły odpowiednią część majątku na rzecz nowych parafij, który do dziś dnia należy do dawnych parafij, a dochód przez nie także jest pobierany.

Tak rzecz wyjaśnia *Tagesbote*, a z wyjaśnienia tego wypływa, że rząd poczynił już kroki, jakie poczynić mógł do przeprowadzenia ustaw wyznaniowych; opodatkować zaś prebend i beneficyów nie może wcześniéj, dopóki nie będzie przeprowadzone wspomniane powyżej wydzielenie majątku i dochodów, tj. dopóki w téj mierze nie zapadnie prawomocny wyrok sędziego lub dobrowolna umowa, na co oczywiście czasu potrzeba i co nie da się tak prędko przeprowadzić, jakby pragnęli liberalni posłowie w Izbie deputowanych. Wiadomości w *Tagesbote* uważamy za wskazówkę daną ze strony rządu, a to tem więcéj, że powtórzyła je *Presse*.

Podaliśmy wczoraj mowę tronową przy otwarciu parlamentu niemieckiego we czwartek. Jest ona prawie cała poświęcona programowi prawodawczemu wykończenia kodeksów postępowania sądowego; dopiero w końcu po sprawach budżetowych, kilkoma słowami dotknięte są w ogóle stosunki z zagranicą. Bez wymienienia nazwisk natrąca mowa tronowa o zjeździe cesarzów, który jest rękojmią trwałości pokoju. Końcowy ustęp zastrzega się przeciw podejrzewaniu, jakoby siły zbrojne Niemiec miały inne przeznaczenie, nie zaś obronę; wtedy dopiero Niemcy stanęłyby pod bronią, gdyby zaszła potrzeba wystąpić przeciw niechęci albo namiętnościom stronnictw w czyn przechodzącym. Słowa te oczywiście dadzą się tłumaczyć różnie. Nie było zresztą powodu wystąpienia groźnie. Jedno tylko, co zadziwia w mowie cesarza Wilhelma, jest zupełne pominięcie uznania Hiszpanii za inicyatywą Niemiec.

Po odczytaniu przez Cesarza mowy tronowej, w obecności bardzo szczupłej liczby deputowanych, książę Bismark ogłosił parlament otwarty. Cesarz po otwarciu Izby wyjechał na polowanie. Po południu prezes Izby Forckenbek otworzył pierwsze posiedzenie parlamentu, ale gdy zebrało się tylko 170 deputowanych, przeto musiano się rozejść z braku kompletu. Następne posiedzenie naznaczone na dziś. Na porządku dziennym jest wybór prezesa.

Jak dalece rząd pruski uważany jest za bezwyznaniowy, dowodem tego, że dzienniki berlińskie zapowiadały, iż otwarcie parlamentu nie będzie poprzedzone nabożeństwami w kościołach protestanckich i katolickich. Wzmianka ta w dziennikach stała się jednak powodem, że przed samem otwarciem izby wyszło obwieszczenie o nabożeństwach.

Dzienniki angielskie pisały, że rząd pruski robił zapytania w Belgii i Szwajcaryi, ażali te państwa zamierzają w danym razie bronić neutralności swojej. Zapytanie to wiązano z systemem obronnym twierdz w Niemczech, jak również żądać miał rząd pruski, aby państwa te urządziły swój system obronny w tym duchu. Z Berlina zaprzeczano temu doniesieniu, wszelako bióro telegraficzne berlińskie Hirscha rozesłało z Berlina depeszę potwierdzającą tę wiadomość w tych słowach: „Wiadomość podana niedawno w *Daily Telegraph*, jakoby rząd niemiecki zamierzył zapytać, czy Belgia byłaby w stanie utrzymać swoją neutralność, potwierdzoną jest w tutejszych kołach dyplomatycznych z tem dołożeniem, że z jednej strony nie zaprzeczono jej urzędownie, z drugiej zaś, że Niemcy mają zupełne prawo stawiać takie pytanie, już dawniej przez inne rządy podnoszone. W zapytaniu takiem nie można dostrzegać wyzywającego kroku rządu niemieckiego.“

Jeśli bióro Hirscha powiada, że nie zaprzeczono tej wiadomości, to znajdujemy lekkie podanie jej w wątpliwość w następującem oświadczeniu *Nordd. allg. Ztg:*

.....„I tak klerykalna *Union* chwytając się awanturniczego artykułu *Vaterlanda* wiedeńskiego, przedstawia położenie jako zachmurzone i groźne; ks. Bismark chce wojny i zamierza zaczepić Francyę od Pireneów. Równocześnie ultramontański *Univers* zestawiając wiadomości sensacyjne angielskie, donosi, że Niemcy wywiadują się drogą dyplomatyczną, jak dalece Belgia i Szwajcarya byłyby w czasie wojny zdolne bronić swojej neutralności, chcąc się zabezpieczyć, aby Belgia albo Szwajcarya nie tworzyły podstawy operacyjnej dla zaczepek francuskich. *L'Univers* dodaje zaraz, że okupacya militarna obu tych państw neutralnych jest w planie Niemiec.“ Nie warto, dodaje *Nordd. allg. Ztg*, zbijać formalnie takich przypuszczeń, ale zwraca ona uwagę na ciągłe posądzanie Niemiec o zamiar zakłócenia pokoju.

Walka między Bismarkiem a Arnimem toczy się także pozasądownie. Ponieważ Arnima posądza rząd pruski o udzielenie dziennikom aktów dyplomatycznych, przeto półurzędowa *Nord allg. Ztg* zapowiada, że ogłosi instrukcye przesłane hr. Arnimowi do Paryża. A zapowiada to właśnie wtedy, gdy rząd pruski na drodze sądowej chce się dowiedzieć w Wiedniu, od kogo tam miano dokumenta. Nie czekając zaś rezultatu tego dochodzenia, pisze organ Bismarka: „Tymczasem (przed rezultatem dochodzenia) nikt nie wątpi, że piewsza publikacya wyszła z obozu Arnima. Nikt bowiem niewierzy, aby „wykrycia“ mogły dostać się do gazet bez wyraźnej woli autora. Jeżeli więc niebawem będziemy zniewoleni podać do wiadomości publicznej wspomniane często instrukcye urzędownie przesłane hr. Arnimowi, nie będzie można widzieć w tem nic innego, jak tylko akt obrony, za który zresztą w interesie prawdy szczerze wdzięczni jesteśmy.“

Dotychczas, jak zauważył *Nord*, nie potwierdziło się urzędownie doniesienie dzienników niemieckich o odwołaniu ajenta dyplomatycznego angielskiego przy stolicy apostolskiej. Z powodu odwołania „Orenoque“ nalegał *Times* na to odwołanie, skoro od pozbawienia Papieża władzy świeckiej Anglia niema żadnej sprawy do traktowania z Papieżem. Czy życzenie *Timesa* zostało zaraz wysłuchane, lub też czy raczej dzienniki niemieckie nie wzięły życzenia tego za fakt dokonany? Winszują jednak torysom, że zrobili to, czego rząd liberalny Gladstona nie ośmielił się, bojąc się ultramontanów albo też im sprzyjając. Od chwili przeniesienia Odona Russella na posła do Berlina, Anglię reprezentuje przy dworze papieskim p. Gertoise. Mają jeszcze swoich posłów przy Watykanie Francya, Austrya, Belgia, Bawarya, Portugalia, Brazylia i niektóre republiki południowo-amerykańskie.

Dzienniki wyobrażające oba środki Zgromadzenia narodowego francuskiego, rozbierają możność połączenia się środków, ale obwiniają się nawzajem o dążenie do absorbowania w siebie przeciwnego stronnictwa. Wszelako pominąwszy tę niezgodę mającą prowadzić do zgody, ważnem jest, iż część prawego środka domaga się za zebraniem się Zgromadzenia narodowego w listopadzie żądać wzięcia pod obrady ustaw konstytucyjnych a tem samem dążyć do utrwalenia republiki. W razie oporu starać się będą o rozwiązanie Izby.

Nie wiemy, ażali prawdziwem jest świeże doniesienie o nowej korespondencyi Papieża z cesarzem Wilhelmem. Telegraficznie doniesiono właśnie o odpowiedzi cesarskiej, a *Fanfulla* powiada, że Papież pisał do Cesarza z powodu aresztowań biskupów, na co otrzymał odpowiedź, w której Cesarz zapewnia Papieża o swojej czci dla Głowy kościoła katolickiego, oraz usprawiedliwia się z postępowania rządu, który tylko broni się od stronnictwa, jedność państwa podkopującego.

W armii rządowéj hiszpańskiéj nowa niezgoda, któréj ofiarą padł Laserna. W ogóle urzędowe dzienniki madryckie zapowiadają, że nie rychło można oczekiwać działań na teatrze wojny. Zapewne Karliści nie omieszkają ztąd korzystać. Marynarka niepełni wcale służby; maż za nią marynarka francuska pilnować, aby Don Carlos nie dostawał broni i amunicyi?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 31 października. *Courrier d'Orient* pisze: Książę Czarnogórski przedstawił telegraficznie posłowi rosyjskiemu w Konstantynopolu, jako dziekanowi ciała dyplomatycznego, stosowność, aby komisya śledcza w sprawie zajścia w Podgorycy otrzymała charakter międzynarodowy. Jenerał Ignatiew po naradzie z kolegami swymi odpowiedział, że gdy wielki wezyr przyrzekł szybki wymiar sprawiedliwości, ciało dyplomatyczne ogranicza się w tej chwili na oczekiwaniu, jaki sprawa weźmie przebieg.

Würzburg 31 października. Kullmann uznany został winnym usiłowanego morderstwa i skazany na 14 lat ciężkiego więzienia, oraz utratę praw cywilnych i dozór policyjny przez lat 10.

Kursa. Wiedeń 31 października godź. 2 m. 20. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·10 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73 90 — Losy z r. 1860 108·25 — Akcye banku 975 Akcye kredytowe 234·25. Londyn 109 85 — Srebro 104·10 — Dukat. — — Lombardy 140·—. — Losy z roku 1864 133·—. Akcye franko-austr. 63·—. Napoleondor 883 · — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 239 —. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 148 —. — Akcye kolei północno-wsch. 112 —·— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 16 —. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 106 — Akcye anglo-banku 154·25. — Akcye kolei rządowej 303 — — Akcye kolei siedm. —·—. Akcye kolei Rudolfa 150 —. — Tramway 140·— — Akcye banku budowy 45 75 — Akcye kolei wschodn. 54 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 30·50 — Akcye banku zjedn. 125·50. Losy tureckie 57·75 — Losy prem. węg. 83 —. —

Usposobienie giełdy: stalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 października.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	104 —
Kupony srebr. płatne "	105 —	103 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 —	152 50
Talary pruskie za 100 tal.	163 50	162 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 95	8 75
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	83 75	82 25
4% listy zastaw. " "	76 —	74 —
5 " listy zastaw. " "	85 25	83 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	95 50	94 50
6-proc. " " 36 l.pł.bn	89 25	88 25
6-proc. " " 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. " " 20 l.pł.bn	96 —	95 50
Listy hipoteczne	89 25	88 50
5 " zakł. kred. włoś. 100 zł.	98 —	96 —
5 " oblig. poż. węg. " 120 zł.	98 —	96 50
Losy prem. węg.	83 —	80 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
" kolei Karola Ludwika zł. 210	240 —	237 —
" " Lwowsko-Czern. zł. 200	150 —	147 —
" " Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	95 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 " " " " " II. "	93 —	92 —
5 " " " " " rsr. 100	91 50	90 25
4 " " likwid. " " 100	79 —	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	38 —	36 —

Wiedeń 30 października.	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	69 90	69 80
" " " srebr.	73 90	73 80
" Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
" " " czeskie	98 50	98 —
" " " węgierskie	76 25	75 75
" " " galicyjskie	83 75	83 25
" " " bukowińsk.	83 —	82 50
" " " siedmiogr.	74 50	73 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 50	95 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 65	93 50
4 " galicyjskie	— —	75 —
5 " "	84 75	84 25
6 " galic. zakł. kred. włośc.	97 —	96 —
5 " węgierskie listy	86 —	85 50
5 " zakładu kredyt. austr.	96 50	95 50
5 " zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 " Domin. państw. 120 złr.	121 50	121 25
6 " Banku gal. hipot.	88 75	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	268 —
" " " 1854	100 50	100 25
" " " 1860	108 65	108 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	112 75	112 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	132 50
" prem. pożyczki węg.	83 50	83 —
" Comorente	25 50	25 —
" Kredytowe	162 75	162 25
" Żeglugi par. na Dunaju	91 —	90 —
" księcia Salm	33 —	32 —
" " Palfy	25 —	24 —
" " Klary	26 50	26 25
" hr. St. Genois	26 50	25 50
" miasta Budy	26 —	25 —
" księcia Windischgraetz	23 —	22 50
" hr. Waldstein	23 50	23 —
" hr. Keglevich	13 50	13 —
" Rudolfa	13 25	12 75
" tureckie 400 frank.	57 60	57 40
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	976 —	974 —
Zakładu kredytowego	230 50	230 —
Żeglugi parowej na Dunaju	464 —	462 —
Kolei północnej Ferdynanda	1882	1878
Kolei rządowej fr. a.	301 —	300 50
" zachodniej c. Elżbiety	189 75	189 25
" Południowej	136 —	135 75
" Galicyjskiej	237 75	237 25
" Czerniowieckiej	147 —	146 50
" Albrechta	100 50	— —
" węg. półn.-wschodniej	111 —	110 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	148 50	148 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	137 —	136 —
" Koszycko-Bogumił.	131 —	130 50
" Siedmiogrodzkiej	135 —	134 —
" Cisańskiej	186 —	182 —
" wschodnio-węgierskiej	55 —	54 75
" austryack. półn.-zach.	132 —	131 —
" Franciszka Józefa	184 50	184 —
Banku anglo-austryackiego	151 25	150 75
" anglo-węgierskiego	31 —	30 50
" austryackiego ogólnego	49 —	48 —
Zakładu Kredytowego węg.	225 —	224 50
Banku franko-austryackiego	61 50	61 25
" franko-węgierskiego	78 50	77 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	72 50	72 —
" austryack. związkow.	16 50	16 25
" dla obrotu ogólnego	106 —	105 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	— —	84 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 25	93 75
" Emisya z r. 1862	91 —	— —
" państwowa St. 500 fr.	136 80	136 60
Emisya z r. 1867	134 —	133 50
" południowa St. 500 fr.	108 80	108 60
Bony 1875—1876 6%	221 —	219 —
" półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 —	94 50
" " 100 zł. w. a.	90 25	89 75
" " w srbr. 5%	104 50	104 —
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	92 50
" południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
" gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 25
Emisya II.	104 25	103 75
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 50	— —
Emisya z. r. 1867	90 50	— —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	81 —	80 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 50	93 —
" półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	87 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 23	5 22
" dukat na wagę	5 23	5 22
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 85	8 84
Fryderyki	— —	
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 10	11 03
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 60	104 50
Srebro, kupony	104 75	105 50
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 29 października.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 23	5 15
" cesarski	5 25	5 17
Półimperyał rosyjski	9 05	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
" papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	83 80
" " " " " 4 "	75 40	74 40
" " Banku hipoteczn.	89 25	88 40
Obligi indemn. bez kuponów	83 50	82 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	241 50	239 25
" " lwowsko-czerniowieckiej	150 50	148 50
" banku hipoteczn. gal.	228 50	226 50

Warszawa 28 paźdz.	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 65	93 35
" " 2 " "	93 65	93 35
kupon "	— —	1 41
" " nowe " "	91 15	90 85
kupon "	— —	1 76
" lidwidacyjne " "	78 70	78 40
kupon "	— —	1 64
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	95 —
" " bydgoska	72 25	72 —
" " terespolska	114 50	— —
" " łodzka	99 50	98 50

SPRAWOZDANIE
Komitetu Towarz. wzajemnéj pomocy artystów
od 1 Lipca r. z. do 1 Października r. b.

Dochód:

Dar Jego C. W. Arcyksięcia Rudolfa N. Tronu	złr.	200 cnt.	—
Dar T. Oskara Sosnowskiego w Rzymie	„	150 „	—
Od Członków honorowych:			
JO. Księżna Marcelina Czartoryska	„	100 „	—
P. Gracyan Unger w Warszawie	„	100 „	—
Dochód z przedstawienia teatralnego P. Rapackiego	„	109 „	75
Różne datki	„	31 „	49
Wkładki od Członków Towarzystwa	„	360 „	50
Komisowe	„	280 „	29
Procenta	„	11 „	93
1/3 wchodowego z wystawy	„	617 „	69
Razem	„	1961 „	65

Rozchód:

Za druki, inseraty, drobne wydatki, pensyę sekretarzowi, połowę komornego za kancelaryę i zapomogi doraźne	„	687 „	41
Udzielono 9 pożyczek na . . . . złr. 417 cnt. 74			
Zwrócono 5 pożyczek na . . . . „ 327 „ 74			
Pozostaje	„	90 „	—
Za 55 rysunków od uczniów Szkoły sztuk pięknych	„	275 „	—
Razem	„	1052 „	41

Całe więc mienie Towarzystwa składa się:

Dochód . . . . złr. 1961 cnt. 65			
Rozchód . . . . „ 1052 „ 41			
Z pozostałości	„	909 „	24
Z zaliczek niezwróconych	„	90 „	—
Z należytości od Tow. przyj. sztuk piękn. za obrazy zakupione .	„	1700 „	—
Z 55 rysunków uczniów Szkoły szt. p.	„	275 „	—
Z zaległości w kładkach i komisowem	„	34 „	50
Razem	„	3008 „	74

Kraków 1 Października 1874 r. (2336)

Podziękowanie.
Wielmożnemu Panu Profesorowi **Dr. Madurowiczowi** w miejscu składa Stowarzyszenie ubogich położnic izraelickich najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresownie i na każde wezwanie nawet w nocy udzielaną pomoc. Oby Ci, Szanowny Panie i przyjacielu ludzkości, Bóg miłosierny stokrotnie wynagrodził trudy i ofiary Twoje poniesione przy pielęgnowaniu biednych położnic.
Również poczuwamy się w obowiązku złożenie najwyższego podziękowania asystentowi panu **Dr. Jordanowi.**
Za Stowarnyszenie ubogich położnic izraelickich
(2274) **Golde Birnbaum.**

(Nadesłane)
Mam zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że ja p. F. Masłowskiemu, z którym bezpośrednio w stosunkahc handlowych pozostaję, wyłączną sprzedaż moich fortepianów w Krakowie powierzyłem, i że takowe rzeczywiście z mojej fabryki pochodzą.
Wiedeń d. 22 Października 1874 r.
L. Bösendorfer,
k. k. Hof- und Kammer-Clavier-
(2270-1-) Fabrik in Wien.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*